

# Goriainow, S.

---

## "Notanda Historica" : pierwsze lata rządów Stanisława Augusta w świetle jego własnych pamiętników

---

Przegląd Historyczny 10/2, 259-273

---

1910

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## NOTANDA HISTORICA.

Król pruski znał dobrze, że poprawiony los lutrów y kalwinów w Polsce, bardzo wielu mieszkańców z jego kraju despotycznego mógł ściągnąć do wolnego polskiego kraju, ale znał y to oraz, że naród polski wówczas był ieszcze tak żwawo przeciwny wszelkiej tolerancyi, iż przewidywał z pewnością, iż wszelkie w tym gatunku tentamina, a osobliwie tak raptowne y nadmierne, koniecznie pociągną za sobą straszliwe w Polsce zburzenia, które y owszem wystraszą z niey, a do jego kraju zapędzą ieszcze y tę małą część dyssydentów, a osobliwie Niemców, którzy się ieszcze przecie w Polsce znajdowali wówczas, a w tym zamieszaniu domowym Polski przewidywał tudzież zepsucie ieszcze gorsze, już wtedy dość niedobrego stanu y rządu Polski, w którym on zawsze widok swoich zakładał pomyślności. Dlatego on uczynił się wrzekomo gorliwym pomagaczem zamysłów Imperatorowey favore dyssydentów w Polsce.

Repnin według rozkazów swoich, publiczną w Seymie miał audyencyę żądającą porównania dyssydentów z katolikami<sup>1)</sup>. Ta inszego skutku nie miała, tylko nayzapaleńsze katolickie sprzeciwiania, do rozszerzenia których miał mowę naygorętszą Sołtyk biskup krakowski; tak dalece nią oburzył umysły prawie wszystkie seymuiących, że przytomni tey sessyi dyssydenci nayokrutniejszych ostateczności sądzili się być bliskimi, a nikt odwagi nie miał odezwać się choć z nayumiarkowańszą reprezentacyą do umoderowania wszczętego pożaru. Wtedy król, widząc bliski moment, w którym *unanimiter* byłoby stańęło prawo naysroźsze przeciw dyssydemtom, nayobraźliwsze dla Imperatorowey, a tym samym nayniebezpieczniejsze dla kraju, hazardował sam osobiście podnieść głos<sup>2)</sup>, którym król stempił zamach prześladowniczey gorliwości, zwracając attencyą publiczności na obiekt w cale inszy, który przez solenność swoią y długość ceremoniału przerwał materyą, będącą na stole, y dał czas, iż ochłodyły umysły seymuiących y dały miejsce reflexyi tak dalece, że lubo biskup krakowski powtó-

---

<sup>1)</sup> M. P. Ta audyencya Repnina była 4 9bris 1766 a Benoit o toż samo 10 9bris.

<sup>2)</sup> Vide mowę królewską dnia 11 8bris 1766 w Zbiorze mów królewskich.

rne potym mówił, już odnowić nie potrafił tak żwawey gorliwości tego dnia.

Mowa królewska kończyła się na wezwaniu do Laski Wielkiej Koronney Xcia Lubomirskiego Strażnika W. Koę a zięcia Xięcia Czartoryskiego, Wojewody ruskiego, za którego gdy zwykłym obrządkiem Senatorowie dziękowali pocałowaniem ręki królewskiej u tronu, Xże Wojewoda ruski swoim dawnym, wujowskim jeszcze tonem, powiedział tylko królowi to słowo jedno: *Optimé*.

Ta pochwała, lubo niby ściągala się do obrotu, ważnemu interesowi dyssydenckiemu danego, bardziej jednak wyrażala ukontentowanie tescia z promocyi zięcia, który wprawdzie wyrobił sobie był rekomendacye w instrukcyach y w mowach wielu posłów, które to zdawały się wyobrażać *Vocem populi*, aby Lubomirski Strażnik poszedł prosto do Laski Wielkiej Koronney po śmierci Bielińskiego, mimo wuja swego Mniszcha, naówczas Marszałka nadwornego koronnego.

Prawda y to, że z wielu przymiotów Lubomirskiego można się było spodziewać umiejętniejszego urzędowania z niego, niżeli z Mniszcha. Lecz te dogodzenie królewskie dla familij Czartoryskich, y niby dla seymujących, stało się jedną z znacznieszych przyczyn blisko następującej burzy krajowej.

Tę Mniszcha urazę dzielili zaraz z nim wszyscy Potoccy, Sołtyk biskup krakowski, y wszystkie te pryncypalne osoby, które w ostatnich leciech Augusta III przodkowali w partyi, wówczas walczącej z królewską familją: żona tegoż Mniszcha, Brühlówna z domu, (jak mówiono wówczas) mieniła bydz dla siebie osobistą krzywdą, że król nie jey zdawał się przyznawać pierwszeństwo wdzięków, a przytym odcięcie bratu jey, Karolowi, Starostwa spiskiego, zakwestionowanie *Juris Communicativi* jey danego od Augusta III na Starostwo białocerkiewskie, łączyła także do liku powodów swego nieukontentowania. Wielohorski, kuchmistrz koronny, wielki jey zdawna czciciel, Czacki, kuzyn jego, lubo był mężem córki zesłego kanclerza Małachowskiego; lubo z tego powinowactwa walczył przeciwko Mniszkowi w ostatnich leciech Augusta III, jednak przez fanatyzm źle zrozumianego katolicyzmu y republikanizmu y przez przyrodzone sarmackie przesady (lubo z inszych miar cnotliwy człowiek) przyłączył się do opozycyiny przeciwko królowi partyi z liczbą innych, którzy tym łatwiej do opozycyi wciągnąć się dali, im częściej widzieli poznaki nieżyczliwości samychże Czartoryskich do króla.

Te nasiona wewnętrznych rosterków między Polakami widząc, Benoit, minister pruski, niezaspał okazji dodać wzrostu tymże nasionom. Imieniem pana swego począł przekładać żywo Repninowi potrzebę zapobiegania zgadywanym czyli supponowanym przez niego zamysłom króla polskiego. Wiedział Benoit, że zazdrośni zmarłego Keyserlinga usiłowali go czernić przed Imperatorową, jakoby się dał oszukać na Seymie konwokacyiny, gdy rzeczono, że materye skarbowe na seymach *via judicaria* odbywane bydz miały. Struszył Repnina, że jako młodemu ambassadorowi, jeszcze łatwiej emulowie jemu zaszkodzić u pani potrafią, jeśli on nie zatamuje rozszerzania się w Polszcze *pluralitatis*, w oczach sąsiadów naszych straszylem zwaney.

Osobliwie natężył Benoit w tej mierze starania po dniu, w którym udało się królowi *unanimiter*, bez deliberacji, uzyskać w tymże seymie ustanowienie korpusu kadetów, gdy zrzekł się dobrowolnie król 200,000 zł. intraty, którą miał z ceł wewnętrznych, y gdy darował Rzplcie przeszło 2,000,000 zł. — koszt w pierwszym dwuleciu swego panowania, na zupełną erekcyę tegoż korpusu<sup>1)</sup>.

Sama ta okazałość pomyślności króla polskiego umacniała argumenta Benoit. Chwycił się ich Repnin; ku przywróceniu *Liberi Veto* w nayobszerniejszym sensie, Czartoryscy mienili widzieć porę dla siebie naypodchlebniejszą. Z jednej strony obiecywali sobie naywiększe kredyty w narodzie, potakując głośno fanatycznej zapalczowości przeciwko dyssydentom. Z drugiej strony, także przeciwko własnemu światłu y przeciwko tylokrotnym własnym powieściom, uczynili się czcicielami *Liberi Veto*, razem y Sarmatom y Moskwie y Berlinowi posługując.

Gdy król przedsięwziął pisać do Imperatorowey z przełożeniem, że wykonanie całkowite y raptowne woli jey względem dyssydentów, pociągnie za sobą niechybnie naygorsze dla Polski konsekwencye: gdy te przełożenia dobranymi wyrazami słodzić chciał król, aby nieobrazić gurnomyślności Imperatorowey, tak jak doradzał sam Repnin (jeszcze wtedy dobrze życzący królowi), Xiążę Wojewoda ruski zaostrzał y owszem coraz bardziej styl listu królewskiego. Trzy razy w jednym dniu od króla jeździł brat jego, Xże Jędrzey, w targach (prawie o każde słowo tego listu, a Wojewoda ruski ustawnie powtarzał: „król powinien w jaknaytęższych ekspressiach w tej materii pisać do Imperatorowey, inaczey podpadnie nieprzebląganey censurze narodu“—y ten list nieszczęsny poszedł<sup>2)</sup>).

Srogie tego listu konsekwencye obaczmy niżej.

W kilka dni potym, gdy Wielhorski proponował prawo, gruntujące *Liberum Veto* w nayrozleglejszym sensie, nie wstydział się Xże Wojewoda ruski (który w całym życiu swoim inaczey wotować niezwykły jak w kilku wierszach) tego dnia czytać trzyćwiartkową mowę na poparcie tej propozycji Wielohorskiego, y stanęło to chańbiące prawo. Lecz nienatym skończył; ogłosił takż Xże Wojewoda ruski, że składa marszałkostwo konfederacyi generalney koronney, chcąc przez to samo zniszczyć poniekąd stan konfederacki, to jest *pluralitatis*, w którym zostawała jeszcze cała Rzplita, y pod którym jednak dotrwał jeszcze ten seym aż do końca. Gdy złożył laskę konfederacyi Wojewoda ruski, napisał król skrypt bezimienny pod tytułem. „Uwagi dobrego obywatela nad memoriałem rossyiskim i pruskim 11 gbris podanem“.<sup>3)</sup> (Vide Diariusz), oraz z naypoufalszemi swemi naradzał się, czyli wystawić nowego Marszałka konfederacyi generalney, czyli uprzeć się *circa pluralitatem* seymujących przy utrzymaniu na zawsze większości głosów na obradach publicznych, y przy ustawie względem dyssydentów średniej, między zbytecznością żądań moskiewskich, a zbyteczno-

<sup>1)</sup> Vide Constituti (*s.*) Diariusz y Zbiór mów królewskich w dniu 23 8bris 1766.

<sup>2)</sup> Vide in archivo list królewski sub data...

<sup>3)</sup> Dopisek między wierszami M. P.

ścią fanatyzmu sarmackiego. Aliści gdy Repnin y Benoit także podali noty (vide diariuszu 11 9bris 1766<sup>1)</sup>) które się prawie deklaracyi wojny równiały, Zamoyski, ów cnotliwy kanclerz, przyszedł do króla y rzekł te słowa: „Kaźda chałupa w Polsce zgorzała, kaźda kropła krwi w niey rozlana, będą ciężyc na Twoim, królu, sumieniu, jeśli się przy tym pozornym heroizmie zasadać zechcesz. Moskalów iest w Polsce kilkadziesiąt tysięcy, Prusacy się z niemi złączą zaraz, a Austryacy się za nas bić z niemi nie będą“.

Te słowa odwróciły króla od rezolucyi desperackiey y daremney obrony, ile gdy widział przeciwko sobie wszystkie nayznacznieysze familie obydwóch nawet Partyi, które sobie były przeciwnie za Augusta III<sup>o</sup> y dla tego król uległ, a z tey okazji ową sławną mowę na dniu 22 9bris 1766 (vide *Diariusz*) powiedział Tyzenhauz, wówczas Koniusz, potym Podskarbi Nadworny Litewski. Od tego momentu Repnin oziembił swoją poufalość z Królem, a zdał się już całkowiec bydz związanym z Xięciem Wojewodą Ruskim y z Córka Jęgo, y zdał się oraz tak bydz zupełnie ukontentowanym tym zbiciem *Liberi Veto*, jakoby już wcale niebdał o interes Dyssydencki, który więc na tym Seymie poszedł tak ostro przeciwko nim, że prawie domierzył zapędów owey pierwszy mowy Biskupa Krakowskiego: Y Czartoryscy y wszyscy prawie tak rozumieli, że y w samey Carowey owa protekcya nad Dyssydentami już ostygła y minęła, jako przemiiająca tylko blyskotka miłości własney, a że za uwielbienie *Liberi Veto* będą Czartoryscy na zawsze faworytami Rosssyi, y przeto przemagaiącemi nad królem. W tych suppozyciach od końca Seymu w Nowembrze 1766 r. zostawali Czartoryscy aż do Marca 1767<sup>o</sup>, acz zdumieli się wtedy, gdy Im przez Repnina oświadczyła Imperatorowa, że jako doznała wdzięcznie Ich do siebie przywiązania w materiy *Liberi Veto*, tak ufaiać Ich zupełney dla siebie powolności, wzywa Ich teraz do uskutecznienia całkowiec podług Jęgo żądania Dyssydentów y Dys-Unitów z Katolikami, y dał Im Repnin jasno poznać, że to była kondycya trwałości dla nich podpory Moskiewskiey.

Przerażeni Czartoryscy tą niespodzianą propozycią, w której widzieli splamienie siebie w Narodzie, po tak głośnych odkazywaniach swęgo katolicyzmu nietoleranckiego, nienależli na razie inszego wybiegu, tylko mówiać, że jako żadney ważney rzeczy w Polsce czynić nie powinni bez króla, tak tymbardziej tey, nad wszystkie inne trudniejszy Imprezy, podiać się niechcą bez króla. Jak tylko Repnin to usłyszał, tak nagle przedsięwziął przez innych swęgo dokazać. Udał się do Potockich: Radziwiłłowi (który po przegraney Słonimskiey Batallij exulantował) dał wiedzieć, że nietylko Moskwa mu wszystko przesła daruie, ale że y w naywyższym kredytu y mocy stopniu go postawi. Hetmanom, osobliwie Branickiemu, Rzewuskiemu y Sapięhy (*s.*) obiecał powrót prawie całej dawney Ich mocy.

Podskarbiemu Wessłowi także powrót prawie całej dawney Podskarbińskiej mocy. Mniszęchowi y Żonie Jęgo, y Potockim uczynił wielką nadzieię detronizacyi Stanisława Augusta. Na te lepy Ignęli ci

1) M. P.

wszyscy, y zjechali się prawie wszyscy do Radomia w Maju 1767<sup>o</sup> y Wojewoda Kijowski, Potocki, spytał się, czy nie od ogłoszenia Interregni zacząć trzeba? Odpowiedział mu Carr (z Dziada Szkot, ale z Oyca już Moskal) y Pułkownik Moskiewski, z ramienia Repnina tam posłany, „że odmiany Tronu w Polsce Imperatorowa niechce, ale chce, żeby Dysydenci y Dys-Unicy byli zrównani katolikom. Żeby prawa kardynalne podług Jey woli były stanowione w Polsce, y żeby z teyże konfederacyi Radomskiej Ambassadorowie byli wysłani do Niewy z prośbą, aby Im zbrojno pomogła do tych zamiarów, y żeby skutek y trwałość onych zagwarantowała“.

Gdy się o to zaczął targować Wojewoda Kijowski, Potocki, zaszczepiając się na zapowiedzianej Mu detronizacyi Stanisława Augusta, powiedział Mu Carr: „Nie masz tey obietnicy na piśmie, słowne powieści musiałeś zle zrozumieć: Ale to, co Ja Ci mówię, musi bydz wykonane przez Was wszystkich tu zgromadzonych, bo Was niewypuszczę, poki nie podpiszecie: Oto patrzcie na te kilkanaście tysięcy woyska y nabite harmaty, które Radom otaczają do koła“.

Za tą perswazją wysłano do Moskwy w charakterze Ambassadorów, prosząc o gwarancję w zwyż wyrażonych punktach, Potockiego, Kraycz: Koron, Szwagra Wojewody Kijowskiego, Pocięja Strażnika Litt<sup>o</sup> zięcia Jęgo, Ossolińskiego, Starostę Sandomirskiego, a szwagra Potockiego Krayczęgo, y Wielhorskiego, kuchmistrza koronnego.

Ta Radomska Konfederacya rozeszła się zaraz po całej Polsce. Mniszech, gardząc Marszałkowstwem już tylko Nadwornym, rezygnował one, *favore* Siostrzeńca Swęgo, Wielopolskiego, Chorążycy Koronnego. Sam w tytule tylko Generała Wielkopolskiego zrobił się Marszałkiem Konfederacyi Wielkopolskiej, do czego Mu influencya siedmiu grodów, złączonych w Jęgo urządzie, wiele pomogła.

Jeden z pierwszych kroków tey Konfederacyi Wielkopolskiej był ten, że kazała, iżby za dukat holenderski brano w Polsce 18 złotych tych, które według ustawy Seymu 1766<sup>o</sup> taki wewnętrzny miały walor, iż  $16\frac{3}{4}$ , czyli 67 groszy srebrnych, wyrównywały prawdziwie wartości dukata; więc ta ustawa Konfederacyi 5 groszy srebrnych kazała tracić daremnie krajowi na każdym czerwonym złotym (lub jak go króciecy nazywają — dukacie). Powód Rządzących tą Konfederacyą był, żeby przez to króla zmartwić y czyny Jęgo znikczemnić. Ale ten pochop nie miałby był skutku, gdyby do niego iedno błaha przyczyna nie pomogła była, a to była nie insza, iak iedne lenistwo przyzwyczajoney od dzieciństwa publiczności Polskiej, liczyć 18 złotych idealnych w dukacie, zaczym przykrzy się jey łamany rachunek tych 16 złotych y trzech ćwierci redukować ustawnie w każdej opłacie na 67 groszy srebrnych. Tey małej zawadki, a za nią tak wielkiej szkody byli byśmy uniknęli, gdyby się Borch, wówczas Wojewoda Inflantski, a po tym Kanclerz Koronny, który się naywięcey zajmował ustanowieniem nowej stopy monety, dał był uprosić, aby po prostu 16 złotych, troszeczkę większych co do wagi y miary, a w wartości wewnętrzney równiuteńkich tym  $16\frac{3}{4}$ , kazał był wybijać w cenie jednego dukata.

Tym sposobem porachunek codzienny y comentalny byłby się stał nietylko dla całej Polski ale y dla Cudzoziemców nierównie łatwiejszym. Lecz Borch, zbytnim upodobaniem w swej subtelney arythme-

tyce, potrafił swoy upór udać za iasniejsze światło, którym równie jak nieprzegadaną mównością swoją cmił y zagłuszał drugie osoby, które w R<sup>u</sup> 1765 składały schadzki, ku uregulowaniu nowej monety y Menicy Polskiej odbywane. Do tych schadzek należeli Podskarbiowie y Kommissie Skarbowe, wówczas będące: Kanclerze, Czartoryski, Zamoyski y Przedziecki, czasem Xze Czartoryski, Łowczy kor., Rzewuski Pisarz, Bracia Królewscy y Moszyński, w ów czas Stolnik Koronny y Unruch Starosta Hammersztynski. Z tych wszystkich Moszyński y Unruch tylko znali gruntuennie dzieło menniczne, Moszyński przez aplikacyą swoją, Unruch przezto, że w Saksonij bywał przez lat kilka dyrektorem mennicznym, ale Ich umiętność y nauka nieważyla tyle w umyśle Xiążąt Czartoryskich y drugich Kanclerzów, którzy naywięcey we wszystkich interesach publicznych w Polsce znaczyli, jak ieden Borch.

Tu wypada opowiedzieć, że od dnia Elekcyi król ustanowił zwyczaj, że codzien o godzinie XII południowej zieżdzali się do niego Xiążęta Czartoryscy, Kanclerz y Wojewoda, Zamoyski, którego król zastał Woiewodą Inowrocławskim, a potym go zrobił Kanclerzem W. K. Przedziecki, którego król zastał Referendarzem Litt<sup>im</sup>, potym go zrobił Podkanclerzym Litt<sup>im</sup>, Xiąże Lubomirski, którego król zastał Strażnikiem Koronnym, a zrobił go Marszałkiem w. kor.; Xżę Kazimierz Poniatowski, którego król zastał Podkomorzym kor., Xżę Michał Poniatowski, wówczas tylko Opat Czerwiński, który potym Prymassem umarł y Ogródzki, którego król zastał bez urzędu, ale go potym zrobił Pisarzem a na końcu Sekretarzem kor. swieckim; a czasem bywali przytomni tym codziennym konferencyom y Xiąże Jędrzey Poniatowski, brat przed-naymłodszy królewski. Tych osób wyobrazenie należy wystawić czytelnikowi.

Już Xiążąt Czartoryskich poznał wyżej czytelnik.

Jędrzey Zamoyski, brat naymłodszy ordynata Zamoyskiego, w pierwszej młodości służywał wojskowo w Saxonij, potym bez przechodzenia przez insze cywilne stopnie ani funkcyę, został Woiewodą Inowrocławskim, bez znaczney ieszcze przychylności do żadney partyi y prawie nie znany z sentymentów swoich politycznych; w tym będąc stopniu, przyszło mu wotować z kolei in *Senatus Consilio* Roku 1762 die 27. Octobris.

Ten głos jego, wcale zelantski, im mniey był spodziewany, tym większą utworzył dla niego opinia, którą dla niego zaczęła była fundować sprawiedliwie y przykładnie sprawowana Laska Trybunalska koronn. w R<sup>u</sup> 1760.

W prywatnym pożyciu, uczciwość y łagodność czynily go y ztąd szacowanym. Powszechna approbacya uwielbiła wybór króla Osoby Jego na Kanclerstwo. Na tym urzędzie jednak cnotliowości tylko zachował szaczyt, lecz poznano w Nim mierność talentu ministrowskiego, która na też z własnego znać sił poczucia zawsze cichość y modestya zachowywać kazała.

Przedziecki. Podkanclerzy Litewski dowcip y biegłość miał znakomitą w tey sferze, która przez czas panowania Augusta III była iedynym prawie okręgiem zatrudnień Polaków. Statut Litewski y Seymikowe roboty znał dobrze, im zaś bardziej z natury był tworzliwym,

tym więcej nadrabiał ostrożnością y wybiegami, tak dalece, że nad miarę prawdy y słuszności u wielu uchodził tylko za franta; przytym żartobliwy, zabawny, o maiątek skrzętny, był ulegającym dla tych, o których trzymał, że ich powaga w umyśle królewskim przemagać będzie nad własnym króla zdaniem, a przeto równie y przez wdzięczność jednostaynie przywiązanym był do Xcia Czartoryskiego, Kancelerza, y Lubomirskiego, Strażnika koronnego.

Tego iuż wyższe karty po wielkiey części poznać dały; trzeba tylko dolożyć, że do inszych pobudek, które go czyniły niechętnym królowi, przyłożyła się osobista Jego zazdrość do braci królewskich, osobiwie po oddanym przez króla bratu starszemu Starostwie Spiskim, którego żądał Xże Strażnik. Co do urzędowania samego Marszałkownstwa, trzeba przyznać, że sobie zarobił na chwałę, pilność, umiejętność y sprawiedliwość. W statycznych okkurencyach trzymał się zdania Xiążąt, równie jako y promocyinych.

Na Seymikach y w Trybunalach, wspierał niby Teścia Swego chęci, ale widać było zamiśl y starania figurować głównie w swym czasie na czele opozycyi przeciwko królowi.

Xiążę Kazimierz Poniatowski,<sup>1)</sup>

Xże Michał Poniatowski, Opat Czerwiński, bardziej z namowy jak z wokacyi xiądz, pod laską Trybunalską Andrzeja Zamoyskiego bywszy Deputatem Duchownym chwalebny, unikał długo, y można mówić, uporzycwie, promocyi stanowi duchownemu właściwych, przez obawę obowiązków do tego stanu przywiązanych, tak przez delikatność sumienia jak przez obawę pracy, którey nie lubił, którey jednak nie szczędził, gdy się raz dał do jakiey wprzadz czynności, jako się to pokazało w rozrządzeniach Jego Biskupich, a naybardziej w przydywanu w Kommissyi Edukacyiney.

Uczciwość scisle sam zachowuiący, nie łatwo pobrażał błędom lub niedoskonałościom obcym, przez ostrosć nagany y satyryczny często język nieraz sobie nieprzyjaciół zrobił, y gdy przeciwko komu raz powziął uprzedzenie, nigdy prawie wrócić się nie dał na lepsze mniemanie; ale też gdy komu sprzyiał, utrzymywał go prawie aż do ślepoty, jako się to pokazało mianowicie względem Tyzenhauza.

Słówka Jego, gdzie niegdzie uszczypliwe, tym bardziej raziły, że ie nigdy lekkosci ani pierwszemu impetowi nieprzypisywano, ponieważ zwykle był tak w sobie skrytym, jak bracia Jego byli zbyt otwarci. Królowi bratu swemu szczerze dobrze życzył y często dobrze radził, ale się Ich humory mało zgadzały, gdyż go król zawsze do pracy naganiał, a on w królu ganił y zbytnią do czynności chęć, zbytne dla ludzi powierzenie, zbytnią nieoszczędność y ztąd wynikające inkonwienienye. Lecz to się wszystko w pozniejszych dopiero leciech jawniey wydało. W początkowych, mimo Jego ochoty, król go przynaglał do trzymania poniekąd protokołu tych codziennych konferencyi, w których to król chciał znajdować naypoufalszą poradę, a w których istotnie doznał tylko chęci przemaganania Wujow swoich dla ich osobistych widoków,

<sup>1)</sup> Tekst polski, jak również i francuski nie mają charakterystyki X. Kazimierza. W obu tekstach pozostawiono tutaj wolne miejsce. *Przyp. Wyd.*



a nacyjściey — ulegania dla nich, większey części przytomnych tymże konferencyom.

X że Andrzej Poniaowski, od pierwszey młodości wszystkie lata strawiwszy w Austryackiey służbie, y tam przez iedenasteć ran, w różnych potyczkach poniesionych, dosłużywszy się rangi wysokiey, za urlopem tylko od śmierci Augusta III-go przebywał czasem w Polsce, y nie dał się królowi nigdy namówić, aby porzucił tamtą służbę y w Polszcze osiadł. W zdaniach iak w czynach swoich tęgi y całkowity, ale Polskę mało znaiący, bo w niej mało bywał.

Było myślą królewską, aby trzy bracia Jego, bywaiąc na tych codziennych rannych konferenciach u króla, tak wiedzieli o interesach publicznych, tak się do nich przykładali, jak sam król bywał przypuszczany y używany przez Xiążąt Czartoryskich, póki był w prywatnym stanie.

Lecz że bracia królewscy, do niego szczerze przywiązani, nie poślazali w zdaniach swoich na tych konferencyach Xiążętom Czartoryskim, ilekroć widzieli, że oni w promocyach y radach swoich swoim osobistym tylko widokom dogadzali, ztąd częste sprzeczki y niesmaki wynikały, z których skutku naywięcey król cierpiał w umysle y szkołał (s.) w interessach.

Ogrodzki, wychowany w domu rodziców królewskich, w łacinie y językach zagranicznych biegły, w departamencie cudzoziemskim Saskim przy Dworze Augusta III<sup>o</sup> używany y przez Kanclerzów Polskich, był przy królu Sekretarzem w Poselstwie Jego w Moskwie, zaytym jako naypoufalszy domownik przybrany od króla, jako za Szeffa Gabinetowey Expedycyi. Był to człowiek, który—można było mówić— że całą Polskę znał y wszystkie konnexe po wojewodztwach, przytym charakteru nacyjnotliwszego y rzadkiey modestyi y pracowitości. Tego zawsze król chciał mieć przytomnego tymże konferencyom, ażeby zaraz wiedział co *in consequenti* wypadało zrobić, powiedzieć lub napisać, czy w kraju czy za granicą: ale ten zdania na tych konferencyach nie dawał.

Bywał niekiedy na tych konferencyach y Xiąże Adam Czartoryski, Syn Xcia Woiewody Ruskiego, ale Sam się starał bydz od nich uwolnionym, raz z przyczyny, że z natury ten gatunek aplikacyi Jemu był niemiły, a powtóre, że dobrze widział, że razem Oycu y królowi dogodzić na nich było trudno.

Jako zaś w tey to konferencyi czyli radzie chciał istotnie król mieć roztrząsane wszystkie rządowe czynności swoje, jedna z naypierwszych nasunęła się w pierwszym roku panowania: *Urządzenia monetowe*. W teźże konferencyi zbierał y rozważał król to wszystko, co na licznych urzędowych skarbowych konferencyach mówiono y pisano było w tey materyi. Po kilkumiesięcznych dysceptacyach przemogło zdanie Moszyńskiego y Unruha, gdy nasza stopa monetowa zrównała się z tą, którą król Pruski Fryderyk II u siebie postanowił po skończoney siedmioletniey wojnie, gdy sam uznał, że nie mając już Saxonij w ręku swoich y po odmianie okoliczności, z samego pokoiu wynikających, już te niezmierne fałszowanie monety, którym się podczas wojny ratował, po jey skończeniu na szkodę kraju Jego własną obróciłoby się.

Te zdanie było wspierane y tą uwagą, że Traktat Welawski między inszemi warunkami zawierał y ten, że Polska y Prussy względem stopy monetowej powinny się były zawsze znosić.

Ta uwaga tym więcej względu za sobą pociągała, że świeży przykład już był okazał, jak była wręcz niebezpieczna w czym kolwiek zmalkontentować tego dla Polski zawsze straszego sąsiada. Gdyż, ustanowione na Seymie konwokacyinym cło generalne, dało pretext, z niektórych słów Traktatu Welawskiego naciągany, królowi Pruskiemu, że zaraz w R<sup>u</sup> 1765<sup>m</sup> zdarł z handlu Polskiego za Gdańskiem kilkakroć stotysięcy talarów; iakoż te prawo o cle odmienić w R<sup>u</sup> 1766 Polska została przymuszona. Zbiór tych racyi pociągnął za sobą przychylenie się wszystkich osób, w ten czas na konferencyi u króla zasiadających, po kilkokrotnym czytaniu na kilku po sobie idących dniach, do kontraktu Scheigertowi Bankierowi Berlińskiemu, który się podeymował przystawić znaczną kwotę srebra, początkowie potrzebnego, do rozpoczęcia nowej w Polsce mennicy. Data tego podpisu był dzień 1 augusta 1765.

Borch y Przeddziecki lubo walczyli długo przeciwko temu podpisowi, ale ulegli przed zdaniem Xięcia Woiewody Ruskiego, y przy podpisie królewskim milczenie zachowali. Aliści we trzy dni potym przybył z Wołczyna Xiąże Czartoryski, Kanclerz Litewski. Tego ieszcze na Pradze spotykali Borch i Przeddziecki z najwyższym przekładaniem, jakoby ten podpis królewski był zgubnym dla Polski z powodu tego, że, gdy podług Traktatu Welawskiego wolno Królowi Pruskiemu bić monetę w równym z Polską walorze y wzajemny kurs mieć powinna, on, osmielony y w zwyczajony podczas siedmioletniej wojny do fałszowania bezwstydnego monet nietylko Polskich ale innych Xiążąt y mocarstw, zapewnił użycie tey niegodziwości na szkodę naszą, gdy *censebitur*, że stopa naszej monety iest iedna ze stopą Jego. Przytym wyszukali dawne prawo, iuż ledwie komu pamiętne, które radziło bardziey niż kazalo, aby stopa monety Polskiej zbliżała się *ad ligam Imperij*. Natym fundowali nalegania potrzeby według nich nieodbitey, żeby naszą mennicę regulować do Austryackiey.

Daremnie sie Im przekładało, że ta sama liga Imperij, wówczas gdy to prawo polskie było pisane, była bardzo różna od tey, która w R<sup>u</sup> 1765 mogła się nazywać ligą Imperij lub Rzeszy Niemieckiey y że liga monetowa Austryacka ieszcze się różniła od tey samey ligi Imperij, y że, gdy Polska daleko więcej handlowych Interesów miała z Mocarstwem Pruskim niżeli z Austryackim, to samo bardziey nas zbliżyć powinno było do stopnia monetowego Pruskiego, niżeli do Austryackiego.

Lecz Ich deklamacye, że podpis, Schweigertowi dany, był zabóystwem dla Polski, tak były skuteczne, że nietylko w umyśle Xcia Kanclerza Czartoryskiego, ale y w (73) całej prawie Publiczności Warszawskiey wzbudziły okrzyk, za którym Xże Kanclerz Czartoryski przemógł nad umysłem Xcia Wojewody Ruskiego tak dalece, że obadway bracia razem, a za nimi wszystkie członki konferencyi (prócz braci królewskich) natarli razem na króla, aby zniszczył kontrakt Schweigerta. Może w całym zyciu tych dwóch braci, w tym iednym razie Wojewoda Ruski swoje zdanie odmienil y sklonil podlug zdania brata kanclerza,

y to na fatalną dla króla y kraiu konsekwencyą. Daremnie król odpowiadał, że Królowi Pruskiemu nie będzie służyła tak jak dawniey ignorantia nasza narodowa, gdyby chciał ieszcze powtarzać fałszowanie monety naszey, ponieważ nayprzód: samo doswiadczenie przeszley klęski uczyni nas ostrożnieyszymi, a powtóre, że mając teraz mennicę własną, częstym powtarzaniem probierni będziemy zawsze mogli zapobiegać tey zdradzie zagranicznej. A że tu odpowiedź była gruntowna, dowiodło doswiadczenie. Ilekroć bowiem od tamtey daty Król Pruski czy w złoćcie czy w srebrze próbował powtarzać fałszowania, zaraz było poznane, zaraz Mennica Warszawska y Kommissya Skarbowa ostrzegały (74) Publiczność y zaraz w całym kraiu naszym, a mianowicie na pograniczu Pruskim y Szląskim, mieszkańcy, przerażeni pamięcią dawnych klęsek, tak skrzętnie zapobiegali rozszerzeniu się tey zarazy, że się iuż nigdy Królowi Pruskiemu nieudało, w tym gatunku oszukania, z nas korzystać.

Ale te wszystkie raciocynacye nie przemożyły w roku 1765 nad uprzedzeniem publiczności, któremu dogadzaiąc, Xiążęta Czartoryscy natarli na króla, jakoby imieniem dobrą publicznego y grożąc mu z hańbieniem w narodzie, gdyby nie skassował kontraktu, danego Schweigertowi. W ten sam czas, na ostatniey z owych sessyi wielolicznych, o których wyżej wspomniałem, gdzie y kommissarze skarbowi wchozdzili, większością kresek takóży wyrzeczono, że dobro publiczne tego wyciągało, aby kontrakt Schweigerta został zniesionym.

Przychodziło tedy królowi decydować się między własnym przekonaniem a zdaniem Publiczności, a w takiej materyi, która wzbudzała powszechną tkliwość, y w samym początku panowania, w którym gruntować dla siebie opinią powszechności królowi (75) koniecznie należało. Przytym, lubo król mniemał y miał racyą mniemać, że utrzymanie kontraktu Schweigerta nie będzie ze szkodą kraju, jednak, że to było tylko mniemaniem, król swego osobistego tylko mniemania y kilku z nim iednotrzymających osób, nie mógł kłaść za pewność przeciwno mniemaniu tak wielu a tak znaczących wówczas w kraiu ludzi. A zatym determinował się na skassowanie kontraktu Schweigerta, acz ze swoją ciężką szkodą, ponieważ odkupić trzeba było podpis, dany Schweigertowi.

Gdy o tym była mowa, gdy król Xięciu Woiewodzie Ruskemu przekładał, że za Jego radą, przed przyjazdem Xięcia Kanclerza Litt<sup>o</sup>, podpisał kontrakt Schweigerta, odpowiedź Jego była ta: żeby bez opłaty żadney Schweigertowi skassować kontrakt. A gdy mu przekładano na odwrót jak pewna zemsta nas czekać miała od Króla Pruskiego w uymowaniu się za Schweigertem, jako Wassalem swoim, czynił się na to głuchym y pomódz w tym królowi w żaden sposób niechciał się oświadczyć. Schweigert pretendował 50 tysięcy czerwonych złotych indemnizacyi, allegując poczynione iuż różne awanse, a miano(76)wicie na sprowadzenie metallu srebra. Ambaras królewski ztąd był pomnażany, że z Intrat Ekonomij Koronnych y żupp solnych w tym pierwszym roku panowania swego król prawie żadnego niemał dochodu, dlatego, że Wessel, Podskarbi wówczas W. Kor., arendowawszy one od Augusta III, pretendował dla siebie zwrotu awansów, czynionych Domowi Saskiemu. W takim tedy zbiorze okoliczności nie pozostało dla króla inszey determinacyi, iako wyszukiwać pożyczki, ale y do tey bliższego terminu nie wynay-

dywał, jak kontrakty trzykrólskie Lwowskie, do których ieszcze czteromiesięczny czas nie dogadzał natarczywości niecierpliwej Schweigerta. Tę uspokajając, Xże Kazimierz, brat starszy królewski, Franciszek Rzewuski, Pisarz wówczas Polny, a potem Marszałek Koronny, y Branicki, wówczas Starosta Halicki, później Hetman W. K., zapisali się Schweigertowi na fortunach swoich, że mu summę 50 tysięcy czerw. złotych na trzy króle we Lwowie przystawią.

Gdy się Xiężna Strażnikowa o tym dowiedziała, wyrzekła te słowa do Rzewuskiego Pisarza z żywością:

(77) Ach cożeście zrobili? czegoście się tak pospieszyli? y niektóre dodała obojętne słówka, które nie rozwiązały wątpliwości czyli skłaniał się przecie umysł Jey Oyca do poratowania króla wtym ambarassie, którego był sam królowi przyczyną przez swoje dwie przeciwne rady, czyli też żałował tylko, że się przecie znalazł ktoś, który króla z tego ambarassu wyprowadził, y że właśnie to były te trzy osoby, których Xże Woiewoda Ruski znakomicie nie lubił. Wszelako ten przypadek był początkiem zamieszania interesów domowych królewskich, y początkiem zadłużania się Jego, gdyż ten, blisko milionowy wydatek, spadł na króla w tym samym pierwszym panowania Jego roku, w którym z dochodów właściwie królewskich niemiał y czwartey części sobie należących, a sprawiać był przymuszony srebra, ekwipaże, liberye y całą dworu okazałość, do czego wszystkiego y szeląga pomocy nie doznał król od bogatych wujów swoich, ani od nikogo z krewnych.

Chcąc wyobrazić, jaka była wewnętrzna duszy, osoby, y domu królewskiego sytuacya, dosyć iest tu wystawić dwie (78) osobliwsze rozmowy króla z wujami swemi. Pierwsza z Xięciem Woiewodą Ruskim takowa:

Król: Pamiętny na lat tyle młodości moiey, przepędzonych w domu pod oczyma y dyrekcją W. X. Mości, wdzięczem Mu iestem affektu, któryś mi wtenczas świadczył y który był słodyczą życia moiego. Przytem pełen iestem tey opinij, że umiętlniejszego do zwierzchnego Rządu człowieka nieznam nad W. X. Mość; z tych powodów żądałem y żądam w nayszczerszey poufalości trwać z nim iednostaynie, lecz gdy codziennie doznaię dowodów, które mnie przekonywaią o nie takiey dla mnie korrespondującey od W. K. Mości skłonności, żalę się o to przed Nim Samym.

Xiąże: W. K. Mość innych rad prócz naszych słuchasz, y to czyni zamieszanie. Król: Dobrze rozumiem, co znaczą te słowa. W. X. Mości nie podobaią się moi bracia, nie rad ich widzisz przytomnych obrad naszym codziennym: aliści gdy są bracią memi, gdy codziennie do wykonywania uradzonych między mną a W. X. Mością zamiarów używanemi bywaią, już by też rzecz była nieludzka, abym Ich od tych obrad ekskludował, albo żebym od nich wyciągał niemego posluszeństwa, ile (79) gdy ieden z nich iest odemnie 11 lat starszy, a drudzy wiedzą, że kiedym Ja sam wstanie prywatnym bywał przypuszczany do naradzań z W. X. Mością, wolno mi było przekładać zdania moie, chociaż nie zawsze zgodne ze zdaniem W. X. Mości: A teraz cóż się dzieie? jeżeli promocye lub łaski, ledwie z setnych iedna za ich żądaniem wypada. Jeżeli kroki jakie Rządowe — nigdy prawie inaczey y te nie są przeze mnie determinowane, jak za zdaniem W. X. Mości y Xcia Kanc-

lerza, równie jak y dystrybuta. Powinien byś tedy W. X. Mość kontentować się temi dowodami istotnie przeze mnie zachowaney maxymy, że własnego mego zdania y zdań młodych radców nie przekładam nad zdania wiekiem y doświadczeniem upoważnionych u mnie Wójtów. Ale pozwól tu Sobie W. X. Mość powiedzieć, że przy wysokich ode mnie przyznawanych Mu przymiotach, zawierasz w swym charakterze dwa szczeguły, to jest: Wyniosłość, y niechęć do pracy. Nie dość Ci natym, że w radnych u mnie konferencyach finalnie masz zawsze górę, ale sama dysputa zdaie się Tobie obrazą y fatygą; y (80) dla tego chciałbyś widzieć moich braci z gabinetu mego ekskludowanych, y uniosłeś się daleko, żeś wyrzekł onegdaj, że ktoby się memu zdaniu sprzeciwiał, temu bym powinien kazać wynieść precz z gabinetu mego, — a to mnie przymusiło odpowiedzieć, że gdy by to było regułą, mało kto by w nim pozostał.<sup>1)</sup> Powolność tedy moia, y tak szanowne dla W. X. Mości względy, powinnyby y uprosić u Niego miłey, łagodney, wzajemney poufałości ku mnie, dla dobra publicznego, którego Ja wyrabiać nie potrafię, kiedy W. X. Mość nie będziesz dla mnie z takim sercem, z jakim Ja iestem dla niego. Mówię to sam, że się los poniekađ omylił: powinien był W. X. Mość zrobić królem a mnie Jego ministrem. Lecz gdy przeznaczenie tak kazało, że Ja królem jestem, czynię z siebie wszystko, abym od Ciebie doznawał tego, o co proszę.

Tu Xiąże grzeczniemi kilku słowami zakończył tę rozmowę, ale która skutku inszego nie miała, tylko że tegoż dnia przed synem y córką powtarzał z upodobaniem ostatnie słowa królewskie. Lecz sposobu postępowania względem króla nieodmienił (81). W kilka czasów potym zdarzyła się królowi z Xięciem Kanclerzem Czartoryskim rozmowa takowa.

Król: Im więcej polegałem na affekcie dla mnie, mianowicie W. X. Mości, tym mi iest żałośniej widzieć z codziennego obchodzenia y z dowodów, nawet na piśmie trafunkiem mnie doszłych, że W. X. Mość z Xięciem bratem swoim nietylko mnie nie tak sprzyjacie, jak Ja Wam, ale owszem daiecie to starownie poznać publiczności, że ganicie moje postęпки, prorokuiecie zle o moich intencyach, y właśnie odstręczacie ode mnie umysły.

Xże chciał zrazu negować facta, ale gdy mu cytował król osoby, do których tak pisywał, zwrócił się Xiąże do mówienia, że: My nie chcemy nosić w publiczności imienia dworskich, któreby nas niezdobiło.

Król: Póki w wolnym narodzie król nietylko nie przestępuje pactów y obowiązków swoich, ale owszem wszystkie starania y przemyślenia swoje obraca na to, żeby powiększać wewnętrzną szczęśliwość Narodu y znaczenie Jego u obcych, póty nikogo nie plami tytuł Przyjaciela Dworskiego, a tym bardziey wstydić y zapierać się go nie powinien (82) Minister y Wuy królewski, za którego radą wszystko się tandem

---

\*) Nota. Zdarzyło się było raz, że się mój brat starszy w pewney materii sprzeciwiał był memu własnemu zdaniu, które tego dnia było łączne ze zdaniem Xięcia Wdy Ruskiego: Ale też zaten ieden przykład były setne, w których Wujowie moi memu zdaniu się przeciwili.

dzieje y konkluduje przez króla; y owszem, urzędową powinnością jest Ministra, widzącego zbliżać się dobroć intencji postępów króla, one wystawiać y tłumaczyć publiczności w sposób, jak tylko byż może najlepiej konwinkuiący, bo tym jedynym sposobem może ułatwiać y zbliżać skutki, uszczęśliwiając Oyczyznę. A przeciwnie, kto dobrze chcąc go y czyniącego króla źle maluje przed narodem, ten obciąża sumienie, bo tłumiąc ufność ludu w królu, zatrudnia zgodę, bez której w wolnym narodzie nic dobrego stać się niemoże, a zazdroszczącym sąsiadom najlepiej przezto wygadza.

Gdy tu, niemając dobrych racyi, zagadywał tylko jak mógł Xiążę, bez dobrej konkluzyi, król skończył, mówiąc: Gdybyś W. X. Mość własnego tylko serca słuchał, tobyś był dla mnie trwale tak dobrym, jakęś bywał przedtym. Ale to jest y będzie nieszczęściem moim i kraju, że się daiesz powodować instynktom i passyom nie swoim.

Ale y ta rozmowa została bez skutku dobrego.

Tu wypada wzmiankować okoliczność, acz w sobie małą; ale służącą w(83)dowód, jak był starownym Xiążę Woiewoda Ruski uszkadzać króla we wszelkich gatunkach, y iak był zazdrosnym wszelkich Jego pomysłności.

Owa pani Geoffrin, o której w pierwszej części tych Pamiętników była mowa, zjechała aż z Paryża do Warszawy w R<sup>u</sup> 1766<sup>m</sup> nawiedzić króla. Wziętość tey osoby w publiczności paryskiej, y można było mówić, że znacność Jey już była taka, że nietylko najsławnieysi wtym wieku literaci francuscy, jako to Voltaire y Montesquieu, nietylko cudzoziemcy wszystkich nacyi Europejskich, którzy do domu Jey przypuszczani byli w Paryżu, zachowywali dla Niey poważanie, a wielu z Nią y korespondencye, ale y Imperatorowa Rossyjska do Niey swoją ręką kilka razy pisała, w stylu nietylko przychylnym ale y familiarnym.

Że tedy taka osoba y w wieku przeszło 60-letnim, którą y Cesarzowa Maria Teressa z dystynkcyą y karessami w Wiedniu przyjmowała, trudziła się tak daleko jedynie z affektu dla króla, okazało się to byż przypadkiem dość podchlebnym dla króla, a przez to samo wzbudza(84)jącym zazdrość Xcia Wdy Ruskiego; zatym, co tylko było sposobów, żadnego nie opuszczał, aby tę słodycz obrócił w gorycz dla króla.

Jako miał wielką przenikłość w poznawaniu słabizny każdego człowieka, tak prędko postrzegł, że przy wielkiej dowcipu bystrości y wielu dobrych przymiotach, miała ta dama więcej pretensyi jak prawa do gustu wyborczego w rzeczach, tyżących się kunsztów wyzwolonych, y był mianowicie uwiadomiony o tym przez córkę swoją, która od samych artystów tego się w Paryżu nasłuchiwała. Aby tedy trafić, jak mówią,—poprostu Jey w same sedno y rozdrażnić Ją naytkliwiej przeciwko królowi, po długim Jey ze wszech miar kadzeniu, po różnych przed nią naganach króla, które niedość nad Jey umysłem czyniły impressyi, aby Ją zniechęcić przeciwko królowi, rzucił jak od niechcienia y trafunkiem te słówko: „Król, który sam mało ma gustu, a drugich posądzać pozwala sobie tak dalece, że nawet o W. Pani Samey powiedział, że gustu niemasz“.

Tała Ona przez czas niejaki jak głęboko raził Jey miłość własną ten strzał: ale zamiast miłego z Nią obcowania, doznawał król nayprzy(85)krzeyszych codziennie Jey złego humoru skutków — tak dalece, że ledwie mu nie przyszło żądać, aby czymprędzey oddaliła się od niego. Dość późno dowiedział się król od Niey Samey o prawdziwey przyczynie tych niesmaków; ledwie potrafił zaleczyć tą ranę, której iednak blizna odnawiała się często przez cały czas Jey dwumiesięczney bytności w Warszawie, wktórym nayserdecznieysze Jey dla króla oświadczenia, ustawnie przeplatane bywały scenami burzliwemi, czasem y śmiechu godnemi, lecz które sprawiły, że ta wizyta, która tyle przyiemności obiecywała królowi, stała się prawie nieprzestannym źródłem kłopotliwych plotek, które, gdyby z inszą osobą, łatwo y krótko przyduścić mógłby był król tęgim wyrazem, ale którego użyć niemógł prawie król względem takiej osoby, która mu dała była wielkie affektu dowody, a której popędliwa natura y nie umiarkowana w gniewie gęba, była by pokrzywdziła króla w zagranicznej publiczności, gdyby, w powrocie swoim ztąd, odgłos niby niewdzięczności y złego przyjęcia Siebie o królu rozsiała. Trzeba (86) więc było znosić y unosić Ją, iak można było najmniey złe. Cokolwiek zaś w tym wszystkim było dla króla martwiącego, — złośliwą było dla Wuia Jego radością.

Sama Geoffreniowa poznała to tandem tak dobrze, że, żegnając króla, powiedziała mu: „Ten Wuy nigdy Ci niedaruie, żeś Ty królem został a nie On, y będzie on Ci to wykałał, gdzie tylko będzie mógł, w wielkich y małych rzeczach.

Ale czas iest zwrócić się do ważnieyszych dziejów.

Jak tylko w Marcu R<sup>u</sup> 1767 przeniósł Repnin głoszenie faworu y protekcji Rossyiskiey od Czartoryskich do Potockich y Radziwiłłów, od tey daty nie przestał odrywać wszelkim staraniem umysł króla od ulegania dla Czartoryskich y od ufności w Nich. Tego nie lepiej nie okazało nad rozmowę Jego z królem na dniu . . . . . , którą obaczyć można in Annexis. Przez te całe lato 1767 R<sup>u</sup>, mocą przytomnego żołnierstwa Rossyiskiego y pomocą Potockich w Koronie, a Radziwiła w Litwie, wyrobił sobie Repnin Seymiki y posłów powolnych, ile pod łaską konfederacką y Seymową koronną Radziwiła, a Litewską (87) Brzostowskiego, Starosty Bystrzyckiego, którego Matka była siostrą przyrodnią tegoż Radziwiła.

Ułatwiane były roboty Repnina przez to, że Hetmanom y Podskarbinm obiecywał rozszerzenie Ich prerogatyw na nowo. Podziwieniem jednak było publicznym, że Rzewuski, Hetman wówczas Polny Koronny, naywiększym nabożeństwem dystyngwuiący się zdawna, spółkował z Konfederacją Radomską, która wysłała posłów, oświadczając Imperatorowey chęć przypuszczenia dyssydentów do wszelkich urzędów y krzesel w równości z katolikami. Jednak pomnożenie Władzy Hetmańskiej okazywało powód tey spółki.

Lecz żadnego nawet takiego nieznaydowano w przyłgnieniu do tey że konfederacyi Radomskiej Wielopolskiego, Woiewody Sandomirskiego. Ten Człowiek, Dewot znakomity y który pozyskał był sobie prawie przydomek, że go dość powszechnie nazywano *Vir rectus*, pisał się także na ten związek, bez żadney (przynajmniey wiadomey) korzyści. Inaczej więc tego explikować nie(88)umiano, tylko że tworliwość y lekko-

myślność żony Jego musiała go wtym skłonić, jak go skłoniła była za Augusta III do podpisania Resultati Rady Senatu, przyznaiący (s.) Xięstwo Kurlandzkie królewiczowi Karolowi. Atoli były y takie posądzania niektórych, że Xże Wda Ruski (którego nayściślejszym przyacielem był zdawna tenże Wielopolski) poddawał mu przez trzecich insynuacye, może y od samego Wielopolskiego nie przeniknione, do pisaniasię na tę konfederacyą, chcąc Wda Russki<sup>1)</sup> przezeń mieć y w tam tym związku jakiekolwiek weyście.

---

<sup>1)</sup> Wyrazy podkreślone zostały wpisane pomiędzy wierszami M. P.